

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRAD

Czwartek 31-go marca

№ 89

Zuchwały napad bandycki na kasę kolejową

Poptoch na dworcu Łódź-Kaliska. — Jeden z bandytów zabity pozostały ujęty

W dniu wczorajszym o g. 5 30 dwaj bandyci usiłowali dokonać śmiałego napadu na główną kasę kolejową mieszczącą się na dworcu Łódź Kaliska na 1 piętrze.

Bandyci pewnym krokiem wkroczyli do kasy usiłując steroryzować urzędującego tam kasjera Marceliego Unińskiego

Kasjer mimo przystawionych mu rewolwerów przeciwstawił się bandytom i począł wzywać pomocy. Na krzyk Unińskiego przybiegli dyżurnicy tam dwaj posterunkowi usiłując zamknąć drogę opryszkom

Bandyci widząc iż wpadli w pułapkę po częli torować sobie drogę strzałami. Wskutek takiego stanu rzeczy powstała obopólna strzelanina w czasie której zabity został jeden z bandytów raniony trzema kulami, zaś drugi ujęty został przez policję

Przy zabitym ustawiono posterunek policji do czasu zjazdu komisji sądowo śledczej zaś ujętego odprowadzono pod silnym konwojem do Wydziału śledczego

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska bandytów trzymane są w tajemnicy

Okazało się że w międzyczasie znajdowała się w kasie suma około 30 tysięcy złotych.

Zabitym bandytą okazał się 30-letni Karol Kurwał zamieszkały przy ul. Nowej 20 — aresztowanym zaś Władysław Medrecki zamieszkały przy ul. Składowej 31.

Obaj bandyci do ostatniej chwili byli na posadach z wynagrodzeniem przeciętnym 60 zł tygodniowo.

Medrecki w dniach najbliższych stanie przed Sądem doraźnym w Łodzi.

Godne pochwały wystąpienia Katolików W HISZPANJI

Mężne odparcie komunistów. Po raz pierwszy katolicy biorą ze skutkiem klajny.

Madryt, 30.3

Krwawe zajścia rozegrały się wczoraj w Huescar (prowincja Granada), podczas procesji ku czci tego miasta św. Eustazego

Procesja wyruszyła o godz. 1 popołudniu z przed katedry. Gdy tłum doszedł do placu ratuszowego, procesję zaatakowali komuniści uzbrojeni w palki i kastyty

Po rozpedzeniu katolików komuniści zabrali chorągwie kościelne i ze śpiewem międzynarodówki zaczęli obchodzić miasto wyszydzając ceremonie katolickie

Na jednym z przedmieść przywitano pochód komunistyczny strzałami. Oburzona ludność strzelała z okien, rzucano też z dachów kamienie i cegły. Komuniści odpowiedzieli również strzałami lecz ostatecznie wycofali się do centrum miasta

Lecz i w śródmieściu ostrzeliwano ich z okien, wobec czego, porzuciwszy chorągwie rozprzeczli się w nieładzie. Na placu pozostało 5 zabitych i 18 rannych

Po wycofaniu się komunistów, mieszkańcy Huescar zorganizowali kontrmanifestację, napadli na kawiarnię uczęszczaną przez komunistów zdemolowali ją doszczętnie i podłożyli ogień

Sytuacja była tak groźna, że komendant policji zażądał posiłków z Granady z Segury i z Alcala. O godz. 4 popołudniu wkroczyły do miasta oddziały żandarmerji, jednakże po rządę do późnej nocy nie został przywrócony

Na przedmieściach odbywały się w dalszym ciągu utarczki katolików z komunistami do których przyłączyli się t zw. ekstremiści

Kościół są obstawione przez warty parafian. Również przed mieszkaniami osób duchowych czuwają członkowie milicji katolickiej gdyż istnieje obawa dalszych ekscesów

Komuniści zapowiadają krwawy odwet w dniu pogrzebu zabitych bezbożników

Wybory we Francji

odbędą się w dn. 1 i 8 maja

Paryż, 30.3

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że wybory do parlamentu francuskiego odbędą się w dniach 1 i 8 maja

Pogłoskom tym rząd nie zaprzecza, powstrzymując się jednakże od wyraźnej odpowiedzi

Katastrofa na Oceanie PODRÓŻNYCH OCALIŁO RADJO

Wiedeń 30.3.

Dziś o świcie w pobliżu Dardanel wpadł na skłę podwodną transatlantyk francuski „Providence” stanowiący własność towarzystwa Messageries Maritimes.

Na pokładzie okrętu znajdowało się 300 osób jadących do Indochin. Parowiec zanurzył się rufą i osiadł na dnie

Wodoszczelna kamera pod ciśnieniem powietrza popękła

Na okręcie zapanowała szalona panika gdyż w chwili po pierwszym wstrząsie nastąpił wybuch w kotłowni.

Radjostacja okrętowa wzywała pomocy która wkrótce nadeszła a ratowaniem rozbitków zajął się okręt włoski „Vienna”. Ewakuowano przede wszystkim dzieci i kobiety następnie mężczyzn a przewiezieniem załogi na ląd zajął się parowiec bułgarski „Bulgaria”

Transatlantyk „Providence” należy uważać za stracony. Okręt ten pojemności 16.000 tonn odbywał stałe rejsy między Marsylią a Dalekim Wschodem

Znowu zmiany w rządzie?

„Dobry tłumacz pisma św.” na widowni

B. premier prof. Bartel przyjechał wczoraj bezpośrednio do Spawy, gdzie spędził cały dzień wczorajszy.

Jak słyhać, prof. Bartel przybył na za proшение p. Prezydenta Rzeczypospolitej i wziął udział w naradzie, poświęconej zagadnieniom gospodarczym

W godzinach wieczornych prof. Bartel przybył do Warszawy i zatrzymał się w mieszkaniu swego przyjaciela, prof. Broniszewskiego

Premier Prystor odbył dziś konferencję z ministrem Zawadzkiem,

Z raju włoscijańsko - robotniczego

Paryż, 30. 3.

W dzisiejszym „Le Journal” opowiada London szczegóły rozmowy jaką odbył z Rosjaninem Wątlawiczem, inżynierem górniczym zatrudnionym do niedawna w dyrekcji jednego z wielkich przedsiębiorstw węglowych w Stalingradzie któremu wraz z żoną udało się zbiec do Rumunii.

Przed r. 1931 — oświadcza Wątlawicz — górnicy sowieccy pracowali w kopalniach ściśle ograniczoną ilość godzin i zobowiązani byli do wydobycia w każdym miesiącu zgóry oznaczonego kontyngentu węgla. O ile w końcu miesiąca okazało się, że ilość wydobytego surowca była niższa od przewidywanej wówczas zmniejszano górnikom pensje proporcjonalnie do powstałego deficytu.

Od 1931 r. stosowana jest inna metoda: za wykonaną pracę odpowiedzialna jest administracja fabryki i jeśli ilość wydobytego węgla niższa jest od przewidywanej na ten miesiąc, to robotnicy pracują w dalszym ciągu nie pobierając wynagrodzenia aż do czasu wyrównania niedoboru.

Podobny stan rzeczy czyni życie robotnika okropnym gdyż nie ma on stałych godzin przyjmowania posiłku i powraca do domu w porach wprost fantastycznych co odbija się ujemnie na jego zdrowiu

Okrąg doniecki sprowadził niedawno do pracy górników z Zagłębia Ruhry gdzie panuje obecnie bezrobocie. Nie mogąc znieść okropnych warunków życia w kopalniach rosyjskich, powrócili oni do swej ojczyzny

Afera Kwinty

Afera bankiera Kwinty przybiera wręcz nieoczekiwane rozmiary. Krótkie bo zaledwie trzy dni trwające śledztwo przyniosło już rewelacyjne wyniki

Narazie wobec niezwykle skomplikowanych operacji finansowych pogmatwania rachunków w fałszowanych księgach buchalteryjnych i wielkiej rozpiętości interesów wysoce kosztownych nadużyć nie daje się jeszcze ustalić. Nastąpi to dopiero w ciągu najbliższych tygodni

Dotychczas całą ścisłością ustalono sumę oszustwa w związku ze złośliwą upadłością. Wymieniona w dzisiejszej porannej prasie kwota 1.842.643 zł. długów bankiera stanowi właśnie jedynie sumę pasywów upadłości

Suma ta z ścisłością została ustalona dzięki kilkumiesięcznej pracy syndyka masy adw. Leodolda Żaryna

Suma aktywów stanowi wyłącznie 15 milionów ciężarowych które jednak jak się obecnie okazuje nie należą do Kwinty lecz zostały sprzedane za kwotę 34.000 dolarów Mączyńskiemu na co ten ostatni posiada po kwitowanie

Syndyk upadłości adw. Żaryn jeszcze przed wykryciem afery z przywłaszczeniem depozytu konferował z władzami sądowymi o zaarrestowanie Kwinty na podstawie wyników przeprowadzonych badań.

Bankier aferyzysta usiłuje wytłumaczyć milionowe pasywa stratami poniesionymi z tytułu swoich interesów

Natomiast władze śledcze dotychczas nie stwierdziły ażeby ogromnie ostrożny w interesach bankier poniósł jakkolwiek straty

Kwinto powołuje się na to że został poszkodowany w związku z parcelacją majątku Merczowszczyzna

Majątek ten mianowicie należał do niejakiemu Kaganowi. W majątku m. in. został ochrzczonej Tadeusz Kościuszko

Kwinto założył do spółki z Kaganem towarzystwo rolniczo-przemysłowe „Zenopol” którego zadaniem było rozparcelowanie majątku.

Interes się nie powiódł i „Zenopolowi” ogłoszono upadłość. Tymczasem Kagan założył skargę przeciwko Kwincie o oszustwa

Kwinto zaś w analogiczny sposób zaskarżył swego w pólnika Kaganą natomiast jeszcze reg osób poszkodowanych przez „Zenopol” oskarżyło o oszustwo i Kwintę i Kaganą

Wszystkie te sprawy znajdują się w sądzie Kagan ma być sprowadzony z Paryża gdzie się ukrywa. Ponieważ wkład bankiera do spółki „Zenopol” wynosi wszystkiego 30.000 dolarów nawet o ile rzeczywiście poniósł straty suma ta nie stoi w żadnym stosunku z kwotą milionowych nadużyć

Wśród poszkodowanych w pierwszym rzędzie jak wiadomo znajduje się emigrant polski z Chicago Mączyński który właśnie pierwszy wniósł skargę do Prokuratora

Mączyński ocenia swe straty na 80.000 zł. W dalszym ciągu zgłosiła swe pretensje p. Kinderowit na sumę 19.000 zł. i p. Tokarska na 18.520 zł.

Dotychczas ustalono że fabryka ta jest obciążona hipoteczną sumą współniczki oszukańczej afery szwajcarskiej obywatelki p. Gougler.

Nie wlega wątpliwości, że Kwinto zdołał ukryć kilkumilionowy majątek pochodzący ze złośliwej upadłości i przywłaszczonych depozytów Pierwotne przypuszczenie władz śledczych, że gotówka ukryta została przez panią Gougler sprawdza się całkowicie

Już obecnie ujawniono około pół miliona złotych znajdujących się w posiadaniu Szwajcarki, na terenie Polski Gougler na śledztwie oświadczyła, że zarabia 400 zł miesięcznie

Ujawniono następujące sumy ukrywane przez Gougler:

3000 dolarów w złocie i 320 rubli w złocie w pokoju Szwajcarki.

Pozatem kilkanaście hipotek na sumy około 20000 zł każda hipotekę na sumę 20000 dolarów na fabryce Palofan

Ujawnione sumy stanowią jednak zapewne część tylko ukrytych przez Gouglerową zdefraudowanych kwot. Reszta znajduje się najprawdopodobniej w bankach szwajcarskich Gouglerowa dwa tygodnie przed ogłoszeniem upadłości wyjechała na dłuższy pobyt do Szwajcarii

Władze polskie w drodze dyplomatycznej zwrócić się do władz szwajcarskich o zbadanie depozytów Gouglerowej i nałożenie na

nie aresztu do czasu wyjaśnienia sprawy Kwinto posiadał ogromnie szerokie stosunki. Na swoje stosunki ustawicznie powoływał się i gdy ostatnio coraz bardziej naciskany przez wierzycieli spotykał się często z groźkami oddania sprawy do prokuratora cywilnie odpowiadając, że się niczego nie boi, gdyż wstawia się za nim wybitne osobistości

Nazajutrz po zaarrestowaniu Kwinty istotnie do władz śledczych zaczęto się zgłaszać z interwencjami w sprawie jego wypuszczenia za kaucją. Władze śledcze stanowczo odmówiły, zwłaszcza że między in. interwenjował znany w Warszawie rejent Zaborowski szwagier Kwinty, jego najbliższy doradca prawny przeciwko któremu poszkodowani wytaczają w związku z aferą bardzo poważnie zarzuty W najbliższych dniach należy oczekiwać dalszych sensacyjnych szczegółów niezwyklej afery bankowej. Nie są wykluczone dalsze aresztowania.

Dziś o godz. 9,30 sędzia śledczy rozpoczął przesłuchiwanie w więzieniu bankiera Kwinty. Przesłuchiwanie potrwa kilka godzin

Budżet francuski zatwierdzony

Paryż 30. 3.

Na nocnym posiedzeniu senat przyjął 271 głosami przeciwko 17 preliminarny budżetowy na rok 1932.

Dokonano licznych poprawek. Po stronie dochodów nadwyżka wyniesie 3 miliony 886 tysięcy franków

Ciekawy

wynalazek francuskiego uczonego

Niezwykle oryginalnego eksperymentu dokonał w ubiegły piątek znany inżynier francuski i lotnik z czasów wojny, Sauvent, który w specjalnie skonstruowanym samolocie rozmyślnie doprowadził do próbnego katastrofy, dzięki której kadłub samolotu runął wraz ze znajdującym się w nim wynalazcą z przeszło 200-metrowej wysokości. Eksperymentu tego dokonano w Alpach francuskich.

Dzięki specjalnej konstrukcji kadłuba samolotu znajdującego się w nim wynalazca wyszedł z wypadku zdrowy i cały.

Kadłub samolotu skonstruowany jest w ten sposób, iż posiada on podwójne ściany, przestrzeń zaś między niemi wypełniona jest oliwą, która w razie katastrofy i upadku na ziemię łagodzi i niweluje siłę uderzenia

Podczas tej próbnego katastrofy, na którą po bardzo długich staraniach udzieliły zezwolenia władze francuskie, zewnętrzna ściana kadłuba samolotu została całkowicie strząskana, wewnętrzna jednak pozostała nienaruszona, dzięki czemu właśnie ryzykujący swe życie wynalazca wyszedł z wypadku bez szwanku.

Jak to jest z temi.. opłatami paszportowymi?

Pisma żydowskie reklamują obecnie zorganizowaną przez jedno z warszawskich biur podróży „popularną podróż do Palestyny na święta Pesach”. Jak brzmią oferowane warunki, podróż ta przedstawia się istotnie niezwykle tanio: Całomiesięczny bowiem pobyt w Palestynie wraz z podróżą, przejazdami kolejowymi i okrętowymi, wyżywieniem na statku, opłatami portowymi, kosztem przewiezienia bagażu i opłatami sanitarnymi — oraz łącznie z opłatą za paszport zagraniczny i wizami — kosztuje tylko od 670—1120 zł. zależnie od klasy statku. Byłoby interesującym dla szerszego ogółu jaką pozycję w tych kosztach stanowi opłata paszportowa przypadająca skarbowi. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że o ile idzie o wyjazdy zagraniczne, pielgrzymki czy wycieczki, organizowane przez katolickie stowarzyszenia — uzyskanie ulg paszportowych natrafia z reguły na ogromne trudności, o ile wogóle ulgi takie są w tych wypadkach przyznawane.

Partja nowych kombinatorów

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu wystąpił z przemówieniem prezes nowego „klubu posłów ludowych” p. Kulisiewicz. — Przemawiał on z tupetem, niby to krytycznie w stosunku zarówno do sanacji jak i do opozycji, ale w rezultacie wśród grzmotu oklasków z ław BB zapowiedział, że wraz ze swymi towarzyszami będzie głosował za pełnomocnictwami dla Rządu płk. Prystora.

Wprawdzie tych głosów jest narazie nie wiele, bo raptem — 3, ale nie o głosy tu chodzi, bo BB ma ich dosyć. Zadaniem nowego klubu jest rozbijanie Stronnictwa Ludowego i odciąganie od niego chłopów. Sanatorzy za powiadają, że klub p. Kulisiewicza niedługo powiększy się przez dalszych secesjonistów od ludowców. Narazie oprócz p. Kulisiewicza należą do niego jeszcze p. p. Michałkiewicz i Fidelus. Tak się jakoś — pewno nie całkiem przypadkowo — złożyło, że każdy z tych panów miał w klubie ludowym różne niemile sprawy. Działalnością p. Kulisiewicza na stanowisku burmistrza miasta Błonie interesowała się nie tylko prasa, ale także władze i to sądowe. P. Michałkiewicz miał trudności pieniężne ze swą drukarnią w Poznaniu i widocznie sądził, że po przejściu do sanacji nie zbankrutuje. P. Fidelus znów jest właścicielem gospody (z koncesją) w jednej z wsi małopolskich. Takie kłopoty prywatne nie usposabiają, jak wiadomo, opozycyjnie.

Nie pierwsze to przejście od ludowców do sanacji i nie ostatnie. Między temi dwoma partjami istnieje coś w rodzaju „zielonej granicy”, przez którą przechodzą rozmaici kombinatory polityczni, częściej od ludowców do sanacji, ale czasem także w przeciwnym kierunku.

Zaraz po przewrocie majowym wielu wyzwolenców i dąbszczyków (dawniejsze Stronnictwo Chłopskie) przeszło do obozu rządowego. Nie było to nawet wtedy odstępstwem politycznym, ponieważ stronnictwa lewicowe poparły przewrót majowy i zaaprobowaly go przy wyborze nowego prezydenta. — Podczas wyborów w r. 1928 dokonano rozłamu w Piastach, od którego przeszedł do sanacji stary Bojko a za nim część chłopów małopolskich. Wówczas też cała inteligencja w Galicji, która była tam ostoją ruchu piastowego, poszła do sanacji.

Kiedy w r. 1929 podjęte zostały pierwsze kroki, zmierzające do połączenia trzech stronnictw ludowych, sanacja czyniła wysiłki, by do tego nie dopuścić. Wprawdzie udało jej się opóźnić to połączenie o dwa lata, natomiast nie zdołała w tym czasie przeciągnąć nikogo na swoją stronę. Przeciwnie, kilku posłów z BB przeszło wówczas do Stronnictwa Chłopskiego. Dopiero w jesieni 1930 roku w okresie wyborów, kiedy przywódca Piasta się dzielił w Brześciu, ruch na „zielonej granicy” ożywił się. Przeszedł do sanacji jeden z najbliższych współpracowników Witosa — poseł Poteczek z Małopolski, a w Wielkopolsce różni zawiedzeni kandydaci zaczęli tworzyć tzw. „niezależnego Piasta”. Takie samo „niezależne” stronnictwo chłopskie, jako dywersyjna

grupa wyborcza, powstało na terenie b. Konarskiej.

Brześć i klęska wyborcza centrolewu — pisze „Lech” — przyspieszyły zjednoczenie stronnictw ludowych. Jednak, jak świadczy powstanie nowego klubu pod przewodnictwem p. Kulisiewicza, „zielona granica” jest dalej otwartą a przymusowi czy dobrowolni uchodzący z obozu ludowego są przyjmowani w sąsiednim „mocarstwie” z otwartymi rękoma. Czy dobrze kalkulują, czy się nie zawiodą, to inna sprawa. Naogół częste przechodzenie przez „zieloną granicę” nikomu nie wyszło na zdrowie. Zazwyczaj sprawdza się znane przysłowie o murzynie, który zrobił swoje i... może odejść. Kto wie, czy to przysłowie nie

sprawdzi się również na panach Kulisiewiczu Michałkiewicz i Fidelusie...

Ale przecież liczą się, że ilość secesjonistów z klubu ludowego jeszcze się powiększy. No, tak. Należenie dziś do opozycji wymaga silnej wiary ideowej, mocnego charakteru i bezinteresowności. Gdzie niema tych warunków, tam „zielona granica” nęci niejednego doraźnymi korzyściami.

Czy i jaką korzyść z łazików politycznych odniesie ta strona, na którą przechodzą to jest także wielki znak zapytania. Podczas wojny takie „zielone” brygady raczej przeszkadzają niż pomagają. Są jednak i tacy, którzy sobie powiadają, że lepszy rydz, niż nie

— 10 —

WYWIAD Z WIEPRZEM

Szanownym rodakom, do sztambucha

Mówi się wiele o władzy kryzysie.

Zapewne wiecie, że i w zwierzęcym świecie były już rządy lisie, lwie, osle, baranie, ale żadne nie trwało długo panowanie.

Wprawdzie brzmi to nie ładnie, gdy prosie władnie, lecz trudno! — Właśnie w ostatniej godzinie nadeszły telegramy, że w pewnej krainie objęły władzę — świnię. — Poprostu coup d'etat!

Wieść taka w świecie prasy jest ewenementem. [tem,

To też natychmiast pewna poczytna gazeta wysłała mnie tam okrętem,

Dla głodomora z Polski to nie byle gratka, (codziennie takie okazje nie zdarzają) by przed obliczem świńskiego poślądka znaleźć się twarzą. —

Tym, którzy pragną o urządzeniach wieździe gospodarczych świńskiego świata niechaj wystarczy jedna data: — bagno!

Na melioracji bowiem wieprz wybornie zna [się,

więc w krótkim pono czasie kraj miał agrarnej wydać polityki plony gruntownie nabagniony. —

Tam to pewnego knura, co w dużej leżąc kałuży, rozkosznie płał w tłuszczyku prosiłem, by poglądy swoje mi wyluszczył.

„Na laurach sen błogi jest oto treścią mej ideologii” — w największym spokoju grzebiąc się w gnoju, knur mi odkwika, —

„Mnie obchodzi własna tusza a krytyka opozycji i przeciwnika o, ta mnie najmniej wzrusza. Odrębny bowiem u nas pogląd panuje na [cnotę,

całkiem swoista etyka: my, by określić czynu danego istotę pytamy o to, kto rzecz wyczyniał; jeśli świnia — to czyn jest cnotą, jeśli ktoś z poza świńskiego świata — to czyn wart batali. Czyli się można zwięźle tak wyrazić o tem: błoto, gdy ja w nim leżę, przestaje być błotem. Zasada, która wszystkie kwestje nam upraszcza, zwłaszcza że jest ramowa”. —

„Rozwolisz — rzekę — że wtrącę dwa słowa. Czy ona duży efekt: w przyszłości wam wróży?”

Wieprz mi odknurzy: „O to nie boli mnie głowa! Zasada bowiem taka wcześniej czy później każdego bydlaka w własnym interesie do nas przyniesie. Przeto niebawem — taką mam przyszłości wizję — ustana z przez nas stanowionem prawem wszelkie kolizje — i przyjdzie chwila wzniosła oraz rzewna, gdy cała wielka społeczność zwierzęca stania się chlewna”. —

„Wyznam, że mowa twoja dziwnie mnie [zachęca.

szanowny knurze, to też rodakom moim chętnie ją powtórzę, niechaj słuszności zasad tych dowiodą na własnej skórze stając się — trzodą”.

„Głos Naroda”.

Przesuńmy zegarki o godzinę

Zaoszczędzimy na elektryczności

Zyciorys ś. p. ks. Biskupa Łozińskiego

W Wielką Sobotę, dn. 26 b. m., o godz. 3 m. 30, zasnął w Panu ś. p. ks. Zygmunt Łoziński, biskup diecezji pińskiej Zgou biskupa — pasterza według myśli Chrystusowej niepospolitej postaci w dobie naszej, — ciężką żalobą okrywa Episkopat i społeczeństwo katolickie Polski

Ś. p. ks. biskup Zygmunt Łoziński urodził się 5 czerwca 1870 r. w Boracinie w województwie Nowogródzkim Po ukończeniu gimnazjum ze złotym medalem, wstąpił do seminarjum duchownego a następnie ukończył Akademię duchowną w Petersburgu Święcenia kapłańskie otrzymał w Petersburgu 25 czerwca 1895 r.

Wszelkoniemnie wykształcony kapłan, pełen żarliwości apostołskiej, rozpoczął trudną pracę petersburską, zyskując sobie wkrótce zaufanie i uznając zarówno ze strony duchowieństwa, jak i świeckich nietylko katolików, ale i prawosławnych Głęboki asceta dający z siebie wzór życia pełnego umartwień, pokory i miłości ku bliźnim, czerpanej ze źródeł nadprzyrodzonych wywierał olbrzymi wpływ zwłaszcza na wychowanie młodych pokoleń kapłańskich Jako profesor seminarjum duchownego Akademii Duchownej, a następnie jako ojciec duchowny tych uczelni, na którym to stanowisku czuł się najbardziej sobą i szczęśliwym, wiele zdziałał i wiele położył zasług

A któż nie pamięta księdza Łozińskiego jako natchnionego konferencjoniste, spowiednika, którego konfesjonal nieraz bywał obłożony, doradcę sumień? Na życiu duchowym Polonii petersburskiej, zwłaszcza inteligencji, odczuwało się wymownie wpływ ks. Łozińskiego.

W okresie wojny światowej kiedy na bruku peterskim znalazło się wiele tysięcy naszych rodaków, ś. p. ks. Łoziński zdawał swe wysiłki, niosąc nietylko duchową, ale i materialną pomoc

Kiedy po upadku caratu nastąpił w Rosji czas pewnej wolności dla Kościoła, Stolica Apostołów postanowiła przywrócić do dawnego życia diecezję Mińską, zarządzaną przez metropolitów mohylowskich Na stanowisko odrodzonej diecezji Papież Benedykt XV wyznaczył ks. kononika Łozińskiego Nominacja nastąpiła dnia 2 listopada 1917 r.

Ś. p. ks. Łoziński w chwili nominacji na biskupa widział już zanarządzaną Rosję i świt odrodzenia własnej ojczyzny Widział że już nie od Petersburga będzie zależna jego przyszła diecezja, ale od stolicy zmartwychwstającego państwa polskiego Udaje się do Warszawy i tu dnia 28 lipca 1918 roku z rąk J. E. arcybiskupa Al. Kakowskiego otrzymuje sakrę biskupią

Wojna polsko-sowiecka 1918—20 r. zastała ks. biskupa Łozińskiego na terenie własnej diecezji Nie opuszcza jej mimo, że na każdym kroku grożą mu tortury i śmierć, jak wielu innym

W chatkach pieszuków wśród błot pińskich sprawuje swe rzady pasterskie

Po zakończeniu wojny organizuje nową diecezję Trzeba było ściągnąć nadprzyrodzonej pomocy aby na ruinach wojennej w krótkim stosunkowo czasie ufundować seminarjum duchowne odbudować kościoły i parafie

Wśród zajęć swych pasterskich jedną z głównych trosk ks. biskupa była idea zjednoczenia Kościołów Konferencje unijne pińskie zawiądzają swą inicjatywę zmarłemu ks. biskupowi W głównej mierze polegał na Kościele lepsze jednostki swym własnym przykładem

Jako myśliciel i głęboki znawca dusz chwycił często za piórno i wydawał w pięknej formie literackiej dziełka w rodzaju „O miłości Ojczyzny”, „Rozmyślenia dla kapłanów”, „Nauki majowe” i t. d.

Jednym z głównych rysów charakteru uderzających u ś. p. biskupa Łozińskiego był **niezwykły odwaga cywilna mówienie praw**

dy wszystkim w óczy brak kompromisów i bojaźni w stosunku do możnych tego świata Uderzą to przede wszystkim w jego listach pasterskich

Zmarły przedwcześnie ks. biskup Łoziński pozostawia po sobie wielki dorobek swej pracy pasterskiej wzór męża apostołskie go i powszechną opinię świętości którą po dziwiali i cenili nawet inowiercy Requiescat in pace!

Prawo do uśmiechu...

Uśmiech otwiera serca,
rozmowa wiąże ludzi;
jedno i drugie odświeża
nasze zęby...

Tylko czyste, białe i zdrowe zęby
pielęgnowane codziennie rano i wieczorem
dają prawo do uśmiechu

Dentosan

Pasta, mydło, eliksir

Konserwatyści przechodzą do opozycji?

W związku z pogłoskami o zbliżającej się rekonstrukcji gabinetu płk. Prystora twierdzą w kołach politycznych, że ministrem, który napewno nie wejdzie do przyszłego Rządu będzie minister rolnictwa Janta-Połczyński, przedstawiciel konserwatystów, Ministrem rolnictwa ma zostać p. Kozłowski, obecny minister reform rolnych, z zawodu profesor archeologii.

Ustąpienie p. Janty-Połczyńskiego wiąże się ściśle ze stosunkiem całej partii konserwatystów do Rządu. Mianowicie mówią, że wśród ziemian konserwatywnych jest takie rozgoryczenie na politykę rolniczą Rządu, iż przywódcy ziemiaństwa dla ratowania swej sytuacji w organizacjach ziemiańskich będą musieli odsunąć się od „pułkowników”. Dlatego też ma przestać być ministrem p. Połczyński.

Rzecz oczywista, ziemianie nie przyjdą do opozycji, będą raczej tylko udawali niezadowolonych; aby bowiem dziś uprawiać opozycję, do tego potrzeba sporo odwagi cywilnej i siły charakteru, czego naprózno by szukać wśród naszych konserwatystów.

Jednakże stosunki między konserwą a rządzącą grupą „pułkowników” znacznie się popsuły w ostatnim czasie. M. in. podkreśla ją, że podczas ostatniego przemówienia płk. Prystora w Sejmie nie okłaskiwał go ani razu wódz konserwatystów książę Radziwiłł, podczas gdy lewica sanacyjna darzyła p. Prystora co chwilę burzą oklasków.

Te animozje przeniosły się już także „w teren”, jak się mówi dzisiejszym żargonem politycznym. Oto ubiegłego wtorku, dn. 8 b. m. odbyło się w Wąbrzeźnie na Pomorzu zebranie BB., któremu przewodniczył przywódca konserwatystów pomorskich hrabia Aleksander Dąbski z Wałycza. O przebiegu tego zebrania donosi „Słowo Pomorskie” co następuje:

— „Przewodniczący w dłuższym przemówieniu poddał druzgoczącej krytyce politykę gospodarczą rządu, dowodząc, że „sanacja” realizuje program socjalistyczny i że okazuje się zupełnie bezradną wobec trudności doby dzisiejszej.

P. przewodniczący z wielkim oburzeniem mówił o wystąpieniach posłów BB. przeciw księżom i Akcji Katolickiej i stwierdził, że gdyby to wszystko przewidywał, to nigdy nie przystąpiłby do ugrupowania takiego jak BBWR.

Na sali wytworzyło się zamieszanie, które położyło kres zebraniu. „Sanatorzy” rozeszli się skłóceniem z sobą —

„Słowo Pomorskie” zapowiada jeszcze, że szczegóły tego niezwykłego zebrania BB. poda w najbliższym numerze.

Również doniesienie świadczyłoby, że sielanka między konserwatystami a „pułkownikami” ma się ku końcowi.

Nowoczesna służba informacyjna

Na odbywającej się w Genewie konferencji rozbrojeniowej zastosowano najnowszy środek informacyjny mianowicie maszynę piszącą na odległość wobec czego po raz pierwszy przedstawiciele prasy mogą się posługiwać dla informowania swych dzienników nie tylko telegramami i telefonem ale także przez słać im wprost z szybkością telegraficzną sprawozdania pisane maszynowo na miejscu obrad

W tym celu w sali przedstawicieli prasy „Palais des Nations” i Batinem Elektoal” budynku gdzie odbywają się posiedzenia plenarne Ligi narodów, ustawiono budki zupełnie podobne do budek telefonicznych w których jedną zamiast telefonów znajdują się maszyny do pisania na odległość Przez nacisnięcie guzika kontaktowego, następuje połączenie maszyny z biurem pośrednictwa genewskiego urzędu telegraficznego po czym telegrafujący wypukuje na klawiszach maszyny zupełnie podobnej do zwykłej maszyny do pisania z kim pragnie się połączyć

Po upływie zaledwie kilku sekund następuje to połączenie i przesyłający wiadomość może ją pisać maszynowo tak jakby znajdował się na miejscu przeznaczenia swej depeszy przy każdym bowiem naciśnięciu klawisza maszyny nadawczej klawisz maszy-

ny odbiorczej drukuje odpowiednią głoskę na papierze maszynowym W ten sposób każda maszyna jest zarówno przyrządem nadawczym jak i odbiorczym

Narazie najnowszy ten środek informacyjny zastosowano do komunikacji z Paryżem i Berlinem gdzie redakcje niektórych dzienników zainstalowały już u siebie takie maszyny piszące na odległość, aby być w kontakcie bezpośrednim ze swymi korespondentami

Należy przytem dodać że oprócz wspomnianych powyżej połączeń prywatnych z dziennikami paryskimi i berlińskimi istnieją już w Szwajcarii także komunikacje urzędowe za pośrednictwem maszyn piszących na odległość pomiędzy genewskim urzędem telegraficznym a urzędami takimi w Paryżu Berlinie Wiedniu i Fredericji (Danja) Komunikacja ta okazała się bardzo dogodną i szybka zwłaszcza przy przesyłaniu liczących, długich depesz prasowych.

W CZASACH SZALU SPORTOWEGO
Nauczyciel — No, Karolku, powiedz mi kto zwyciężył Filistynów?
— Nie mam zielonego pojęcia, panie profesorze! Nie czytałem jeszcze dzisiejszego sprawozdania sportowego.

KRONIKA

Echa parcelacji Sokolnik przez barona Roztockiego



MARZEC
31
Czwartek

KALENDARZYK

Kerneli i Balb,

Ciągnienie loterii państwowej

Po 5000 zł nr 82734 100228
Po 3000 zł nr 8559 28728 32532 97424
111263

Po 2000 zł nr 4872 5629 6765 8623 19597
24131 44063 51960 55481 59406 72320 75378
86421 94815 95622 96418 98707 100961

Po 1000 zł nr 551 5126 7314 8241 9514
11388 18579 20202 21219 21327 40582 43064
43738 43970 48243 52104 54144 75443 78564
79699 85664 93339 94586 95384 99245 103906
106755 108112 111159 111651 114845 118188
117608 134021 148224 150004 150929 154219

Po 500 zł nr 973 1735 1862 6458 8313
9135 9994 11141 13797 13917 13941 14554
16821 18653 19879 20302 20402 20774 21409
22559 23924 24549 25594 27001 28557 31602
31796 31822 33803 34451 34465 34861 36324
37547 38674 39786 39950 40607 40845 42366
42683 43597 44028 44741 44839 45873 46850
47012 48477 48997 49772 50157 53853 54394
54571 54889 57005 57585 59114 59136 61368
64193 64298 65827 68650 69087 72858 73973
75650 79295 80311 81088 81413 83955 83480
84507 84656 84820 85054 85801 87742 90590
91434 91800 94547 95271

99098 98625 100059 101172 101516 101788
102382 102928 103043 103375 103930 105255
105418 106258 106349 108426 112424 113282
114667 116487 118713 118854 119070 121216
121711 122209 122336 122759 124315 124694
127068 128534 128713 129620 130464 131508
132660 133090 134725 136481 137667 139953
140941 142117 142954 143810 144189 146321
146325 147230 149374 149571 151564 151833
158202 153917 154069 154755 154818 155467
155847 156977 158284

(a) Wydział Śledczy w Łodzi, z polecenia Urzędu Prokuratorskiego w Łodzi prowadzi obecnie dochodzenie przeciw baronowi Aleksandrowi Rozenstock-Roztockiemu właścicielowi majątku Sokolniki, powiatu Łęczyckiego, o oszustwo, które sięga kwoty przeszło 1 miliona złotych.

Sprawa powyższa, jak zdołaliśmy ustalić przedstawia się następująco: W pierwszej połowie roku 1929 ukazały się szumne reklamy o powstającym wielkim osiedlu letniskowym Miasto-Las Sokolniki, gdzie można było nabyć na raty działki leśne przy minimalnej wpłacie.

Początkowo właściciel majątku przy pomocy dobranych osób rozpoczął parcelację na obszarze 100 hektarów, młodego lasu który został rozsprzedany w przeciągu kilkunastu dni za sumę przeszło 200.000 zł.

Zachęcony takim powodzeniem, właściciel bar. Roztockiego przystąpił do dalszej parcelacji już na większym obszarze wynoszącym 148 hektarów.

Drużga parcela została również rozsprzedana w ciągu kilku tygodni za sumę przeszło 600.000 zł. Wobec tak pomyślnego obrotu i do brej konjunktury gospodarczej bar. Roztockiego postanowił rozpocząć sprzedaż placów z tak zwanej trzeciej parceli, na obszarze 278 hektarów, osiągnął ponad 1.000.000 zł.

Wszystkie trzy parcelacje przeprowadził bez uprzedniego zezwolenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie, sprzedając działki nabywcom tylko z projektu, bez wykreślenia granic w terenie.

Chociaż pierwsze dwie parcelacje były podzielone pod względem wielkości i rozbudowy fatalnie to Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie zmuszony był wydać takie zezwolenie, jakiego żądał Roztockiego w podaniu, gdyż władze ziemskie przeoczyły termin prekluzyjny przewidziany w ustawie o reformie rolnej, co do odmowy udzielenia zezwolenia.

Co się tyczy trzeciej parcelacji to Urząd Ziemski w Piotrkowie zgodnie z ustawą i odnośnymi rozporządzeniami udzielił zezwolenia na parcelację, stawiając jednak całkiem inne warunki, niż właściciel majątku żądał i samowolnie już przedtem zrealizował przy sprzedaży działek.

Zezwolenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie, wydział urzędów rolnych na trzecią parcelację otrzymał Roztockiego w dniu 5 grudnia 1929 r.

Okręgowy Urząd Ziemski uzależnił wykonanie czynności parcelacyjnych od zachowania między inne następujących warunków które jednak nie zostały przez Roztockiego dotrzymane.

Osobistego parcejacji, względnie przez osobę posiadającą upoważnienie Okr. Urzędu Ziemskiego do wykonania parcelacji, tymczasem parcelację przeprowadzały osoby trzecie które nie miały kwalifikacji i upoważnienia odnośnych władz.

W myśl zezwolenia parcele winny być sprzedawane w rozmiarach najmniej 2500 mtr kwadr., drogi winny posiadać szerokość od 18—24 mtr natomiast właściciel majątku rozsprzedał parcele samowolnie i bezprawnie, i bezprawnie przed uzyskaniem zezwolenia na 1200 mtr kw a drogi przeprowadził od 6 mtr kw by w ten sposób jak najmniej terenu przeznaczyć do użytku publicznego co jest niedopuszczalne ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Do dnia 1 stycznia 1931 r. bar. Roztockiego miał przedstawić, przedstawić projekt parcelacji, który powinien być sporządzony z uwzględnieniem postanowień punktu 1-go par 2 rozporządzenia Min. Reform Rol. Robót Publ. i Min. Sprawiedl. wykaz nabywców do Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Do wprowadzenia nabywców w stan posiadania nabytych parcel, Okr. Urząd Ziemski wyznaczył termin 1 kwietnia 1931 r. a przepisany tytułu własności miało być uskutecznione do dnia 1 października 1931 r.

Niedotrzymanie któregośkolwiek z powyższych warunków miało spowodować zastosowanie rygorów przewidzianych art 63 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Bar. Roztockiego lekceważąc sobie te przepisy wyjechał zagranicę a parcelację po wierzył nadał osobom trzecim do tego nie powołanym którym zależało jedynie jak i samemu właścicielowi na osiągnięciu jaknajwiększej ilości gotówki od kupujących rekrutujących się z drobnej inteligencji i robotników łódzkich odbywających prace za ostatnie zaoszczędzone pieniądze.

Osobom kompetentnym jak również Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu bar. Roztockiego odmówił przyjęcia innych do tego powołanych osób dla przeprowadzenia parcelacji.

Wobec takiego stanu rzeczy plenipotent majątku Sokolniki Antoni witek który podpisywał umowy w imieniu właściciela na pierwszy i drugą parcelację odmówiła podpisywania umów na parcelację trzecią widząc że za krawa to na afere i nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności.

Roztockiego jednak był również ostrożny albowiem uważał że przy sprzedaży działek z trzeciej parcelacji jest nie całkiem w porządku wynajął sobie specjalnego przedstawiciela w osobie Antoniego Łączkowskiego który podpisywał bez pełnomocnictwa rejentalnego i na interesie tym zarobił około pół miliona złotych.

Risniadzą z zawieranych transakcji po bierał Roztockiego bezpośrednio względnie po lecał sobie przekazywać przez P. K. O. lub Bank Spółek Zarobkowych bawiąc się zagranicą.

Obecnie władze śledcze po otrzymaniu (Dokończenie na str. następnej)

stwierdzać, że fałszywie oskarżyła Trzmiela. Również syn jej nie przyznał się do winy. Natomiast Bartosikowa wyjaśniła, że krytycznego dnia wprawdzie otwierała okno jakiegoś osobnikowi, nie może jednak stwierdzić napewno czy był to Trzmiel.

Zbadany w charakterze świadka ksiądz Olesiński potwierdził swe pierwotne wyjaśnienie udzielone Trzmielowi, zaznaczając, że Stelmaszczukowa dobrowolnie zeznała, iż fałszywie oskarżyła Trzmiela.

Sprawę przerwano celem powołania nowych świadków.

Rehabilitacja niewinnie oskarżonego sierżanta

Matka, syn i służąca na ławie pod zarzutem fałszywego oskarżenia

(a) Andrzej Trzmiel, sierżant 26 p. Strz. Kan., oskarżony został przez akuszerkę Stanisławę Stelmaszczuk, o gwałt na osobie jej córki 18-letniej Ireny, zamieszkałej wspólnie z nią w domu przy ul. Śródmiejskiej 69.

Czynu tego według doniesienia Stelmaszczukowej Trzmiel miał jakoby dokonać w dniu 30 sierpnia 1926 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi, dnia 30 marca 1927 r. po rozpoczęciu sprawy i zbadaniu szeregu świadków, między innymi zaś Stanisławy Stelmaszczukowej syna 22-letniego Stanisława i służącej Marianny Bartosik, którzy zeznali, że widzieli osobnika, którym był Trzmiel, Bartosikowa zaś, że Trzmiela wpuściła oknem do mieszkania, wydał wyrok skazujący sierżanta Trzmiela na 1 rok więzienia, wydalenie z wojska i degradację.

Trzmiel odbył karę i został wypuszczony na wolność. W międzyczasie dowiedział się przypadkowo od księdza Olesińskiego że Stelmaszczukowa była w kancelarii księdza i trapiła wyrzutami sumienia oświadczyła że wyznała krzywdę Trzmielowi przez fałszywy zeznanie.

Na tej podstawie Trzmiel wniósł przez swego pełnomocnika podanie o rewizję procesu. Dnia 5 września 1930 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznając ponownie sprawę Trzmiela uchylił poprzedni wyrok i rehabilitował zupełnie niewinnie skazanego sierżanta.

Stwierdzono równocześnie, iż zarzuty wysuwane ze strony Stelmaszczukowej, jej syna i służącej były fałszywe wobec czego zwrócił się wniosek do Urzędu Prokuratorskiego o pochwycenie do odpowiedzialności karnej wyżej wymienionych.

Bartosikowa pod wpływem zdenerwowania targnęła się na swe życie, zdołano ją jednak uratować.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandy Sąd Grodzkiego w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Mersona.

Jako oskarżeni stanęli Stanisława Stelmaszczuk syn jej Stanisław i służąca 30 letnia Marianna Bartosik.

Stelmaszczukowa zaprzeczyła kategorycznie, jakoby miała przed księdzem Olesińskim,

całego szeregu zameldowań prowadzą w po wyższej sprawie energiczne dochodzenie przy stąpiły do przesłuchania całego szeregu osób poszkodowanych lub też biorących udział po średni przy parcelacji.

Zaznaczyć należy że z tej racji jest po szkodowanych 1000 osób które wpłaciły za liczki w sumie od tysiąca wwyż złotych i do tychczas nie mogły zswrzcć katu kupna sprze daży i wejść w prawne posiadanie działak

Wszyscy poszkodowani wytaczają obec nie Rostowskiemu powództwa o zwrot pod óinej sumy zadatku. i

—

Z wozu pod koła samochodu

(a) W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Dąbrowskiej miał miejsce wypadek samochodowy, ofiarą którego padł 10-letni Kazimierz Grębosz, syn robotnika zamieszkałego przy ulicy Rzgowskiej 25

Chłopiec zwyczajem przyjętym uczeplił zię z tyłu przejeżdżającego wozu, lecz uderzo ny batem przez woźnicę zeskokczył na jezdnię i zamierzał wejść na chodnik.

W tym momencie nadjechała taksówka LD 81539 prowadzona przez Mieczysława Kozieńskiego. Nim szofer zdolał się zorientować, samochód pełnym pędem wpadł na chłopca.

Grębosz doznał złamania ręki oraz kilku żeber tudzież ogólnych cięższych obrażeń ciała. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala Anny Marji.

Z głodu

(a) W bramie domu przy ul. Zachodniej 72 w dniu wczorajszym usiłował pozba wić się życia przez zatrucie kwasem solnym 19-letni elektromonter Mieczysław Sędziwy zamieszkały przy ul. św. Jerzego 11

Desperata w stanie groźnym przewiezio no karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Powodów samobójstwa na razie nie ustalono.

xxx

Drugi wypadek zamachu samobójczego ranotowano przy ul. Zawadzkiej 28 W ubika cii tej posesji zatrul się w celach samobój czych mieszaniną kwasu solnego i alkoholu 27-letni Kazimierz Bogaś, bezrobotny zamiesz kały przy ul. Suwalskiej 29. Desperatowi ud zieleń pierwszej pomocy wezwany lekarz po gotowia ratunkowego, poczem przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Powodem rozpaczliwego kroku był brak ps acy i środków do życia.

xxx

W mieszkaniu rodziców przy ul. Siera kowskiego 78 otrula się rozcynem chlorku 14-letnią Zenobja Burzalska. Desperatkę prze wieziono w stanie groźnym do szpitala Anny Marji.

xxx

Na ul. Mielczarskiego przy zbiegu Gdań skiej padła z wyczerpania i głodu 45-letnia bezrobotna i bezdomna Anna Woźniakiewicz Chorej udzielił pomocy wezwany lekarz po gotowia poczem przewiózł w stanie osłabio nym do zbiorni miejskiej.

Akademja Czarne kawe Bridge

W sobotę dnia 2 kwietnia 1932 roku o godz. 21 odbędzie się w sali Łódzkiego To warzystwa Spiewaczego przy ulicy Piotrkow skiej 243 Czarna Kawa-Bridge, urządzone staraniem Związku Akademickich Kół Ło dzian

Zaproszenia można otrzymywać codzien nie w godz. 10-13 w związku Harcerstwa Pol skiego Ewangelicka 9

Spółceństwo Łódzkie winno imprezę tę jak najusilniej poprzeć i na Czarną Kawę

Ostrożnie z odpadkami granatów

PORANIONY CIEKAWSKI

(a) W dniu wczorajszym 20 letni Ry szard Stegelski zamieszkały przy ul. Aleje Un ji 18 przechodząc przez las na Polesiu Kon stantynowskim znalazł łuskę granatu armat niego pozostawiono najprawdopodobniej przez zapomnienie w czasie ćwiczeń

Stegliński zaciekawiony począł manipulo wać przy łusce i uderzając kamieniem spowo dował wybuch zapala wypełnionego rtęcią

porunująca

Skutek był straszny albowiem niefortun nemu rusznikarzowi wybuch oberwał palce u rąk poszarpał mięsny oraz wybił jedno oko które wypłynęło

Rannego przewieziono do stacji pogoto wia gdzie lekarz opatrzył go a następnie w stanie ciężkim przewiózł do szpitala św. Ję zeja,

Przymusowe ladowanie samolotu pocztowego

(a) Na polach wsi Nowosolna tejże gminy powiatu łódzkiego ladował samolot po cztowy francuski kursujący na linii Praga Cze ska Wrocław Warszawa

Ladowanie nastąpiło onedaj na skutek fefektu w motorze i miało przebieg względ

nie szczęśliwy albowiem zarówno pilot jak i pasażerowie wyszli bez szwanku

Samolot po dokonaniu koniecznych po prawek w konstrukcji w dniu wczorajszym wyruszył w dalszą drogę.

—

Rekordy gospodarki socjalnej

Piekarnia magistracka, która do każdego bochenka chleba dopłaca

Dyskusja budżetowa w warszawskiej ra dzie miejskiej doprowadziła do ustalenia defi cytu 7-miljonowego.

Fakt ten radni przyjęli z rezygnacją, a może z cichą nadzieją, że w najkrytyczniej szym momencie przecież może coś spadnie z pocziwego skarbu państwa. Wszak już tyle razy z podatków całej Polski ratowano niedo bory tego jednego uprzywilejowanego miasta.

Rekordem gospodarki stołecznej jest własna piekarnia. Powstała ona z wielkim roz machem w dobie, gdy modne były hasła me chanizacji piekarni. Pieciadze na ten cel zna laży się łatwo pod patronatem uslužnych banków państwowych, a ile kosztował ten kredyt, o tem wtedy niepomysłano. Przypo mniano sobie o tem dopiero dziś.

Roczny deficyt piekarni obliczono na pół miliona złotych, przewidując jednak, że su ma ta dojdzie do 700 tysięcy. Powody tego są dwojakie. I tak piekarnia wykorzystuje tylko drobną część swej zdolności wytwór czej ponadto zaś 7-miljonowa pożyczka, wy soko oprocentowana, uniemożliwia wszelką kalkulację. W rezultacie do każdego bochen ka chleba pyłowego dopłaca piekarnia 19 groszy.

Zdawałoby się, że w tych warunkach

Dochody skarbu w Stanach Zjednoczonych

D ile rząd Stanów Zjednoczonych nie znajdzie nowych środków dochodów, to, we dług przekonania Ciiy londyńskiej należy się liczyć przy upływie bieżącego roku budżeto wego który kończy się w Ameryce 1 lipca z deficytem mniejszej 2 i pół miljarde dola

W zeszłym roku deficyt wynosił 903 mil jonów dolarów Rozpoczęte 15 marca ściaga nie podatku dochodowego dało w ciągu 3 pierwszych dni 92 miliony dolarów czyli o 88 dolarów mniej niż w ciągu tych samych 3 dni w roku zeszłym

Suma podatku dochodowego jaka wpły nęła oo początku roku budżetowego czyli od 1 lipca 1931 roku wynosiła niewiele więcej niż połowę za ten sam czas w roku poprzed

chleb powinien być bezkonkurencyjnie tani. Tymczasem bezkonkurencyjnym rywalem te go chleba są wyroby piekarń prywatnych, pracujących z zyskiem i sprzedających jesz cze taniej. W ostatnim roku prubowano opa nować rynek w ten sposób, że poczęto udzie lać sklepikarzom pieczywo na kredyt. Istotnie obrót zwiększył się o 100 tysięcy złotych je dnaż z tej sumy około 70 procent przepadło z powodu niewypłacalności drobnych kup ców

Z ciężkim sercem postanowiła rada miejska swą chlubę wydzierżawić I to na tychmiast Ale gdzie znajdzie się dzierżawca? Chyba za półmiljonową subwencją, tak, jak to bywa... z teatrami miejskimi.

—

Smoking... letni

Trzeba przyznać, że moda męska nie zmieniła się tak łatwo i szybko, jak moda damska. Obowiązuje ona zwykle przez długie lata gdyż jak zresztą wszyscy wiemy ubra nie męskie naogół jest droższe, tak że częste zmiany przedzwyby zrujnowałyby się i nie dbając o modę nosił stare ubiory

Jednak w dziedzinie mody męskiej poja wiają się od czasu do czasu pewne zmiany, zazwyczaj dyrygowane z Londynu

Tym razem idzie nowa moda smokingów letnich. Smoking dotychczasowy sztywny twar dy, ciężki jest ogromnie przykrem przybra niem ciała w gorące dni letnie

To też krawcy londyńscy postanowili ul żyć niedoli mężczyzn i wprowadzić inne ma terjały na smokingi letnie niż dotychczasowe sukno.

W porozumieniu z krawcami paryskimi postanowiono przygotować kilkadziesiąt mo deli smokingów letnich i poddać je pod gło sowanie.

Będziemy więc mieli tego lata swojego rodzaju plebiscyt smokingowy. Co z tego ple biscytu wyłoni się, jeszcze niewiadomo

Może smokingi błękitne z crepe de chine? Któż to wie?

Jeżeli matulkowie są w policji Humor

Pułkownik L. Vernon Briggs, członek „radę psychiatrów stanu Massachusetts”, jest czemś w rodzaju słynnego polskiego eksperta Nelkena. Cięży na nim odpowiedzialny obowiązek badania stanu poczytalności osobników, skazanych na krótszy lub dłuższy pobyt w więzieniach Massachusetts. Otóż pułkownik Briggs, na podstawie długoletniej praktyki nakreślił interesujący obraz stosunków, panujących w świecie przestępczym, w Ameryce.

Dowodzi co w swojej pracy, że odkrył dwie przyczyny niepokojącego wzrostu przestępczości, w Stanach Zjednoczonych. Jedną przyczyną to bezrobocie, szerzące się wśród młodych absolwentów szkół rzemieślniczych i innych, a drugą — niski poziom umysłowy policjantów w amerykańskich.

— kryminalista jest naogół inteligentniejszy od policjanta — twierdzi pułkownik Briggs. Zdarza się często, że matulek, który nigdzie nie mógł znaleźć posady wstępuje do policji.

W dalszym ciągu, amerykański ekspert dowodzi, iż przeciętny wiek przestępcy amerykańskiego nie przekracza 22 lat, podczas gdy w roku 1917 bandyci rekrutowali się z pośród ludzi starszych, 35 i 40 letnich.

W jaki sposób można położyć kres szerzącemu się bandytyzmowi? Na to pytanie Briggs odpowiada krótko i węzłowo.

— Zająć się młodzieżą wychodzącą ze szkół i szukającą zajęcia i — wyrzucić durniów z policji.

Szczegół charakterystyczny: — od pewnego czasu „gangsterzy” amerykańscy rekrutu-

ją się przeważnie z pośród wychowanków szkół początkowych i zawodowych. Wyszędźszy ze szkoły wafesają się po miastach w poszukiwaniu zajęcia, nawiązują znajomości z podejrzanymi osobnikami, którzy ich wciągają do związku zawodowych „kasiarzy”, albo „kieszonkowców”. Bardzo wielu takich świeżo upieczonych złoczyńców, to tylko źle wychowane dzieci. Są wśród nich poszukiwacze przygód, którym uśmiecha się niebezpieczny, a więc pełen wrażeń żywot wyrzutków społeczeństwa. Karmieni kryminalną literaturą i niemoralnymi filmami wysławiającymi bohaterstwo przemytników amerykańskich, zbrodniarzy i oszustów, wstępują ohochnie w szranki kawalerów księżycy i rycerzy przemysłu, a że większość filmów kończy się radosnym happy endem, więc i oni łudzą się nadzieją, że unikną elektrycznego krzesła lub Sing-Singu.

Zresztą policja amerykańska jest tak nieudolna. Wszakże jeden z pupilów pułkownika Briggsa oświadczył mu z rozbrajającą szczerością;

— Cóż pan chce? Zawód rzeźmieszka jest najpewniejszy. Przecie w Ameryce tylko dwadzieścia procent przestępców dostaje się w ręce policji, a tylko siedem procent idzie do więzienia. Mam więc wszelkie szanse, że by jeszcze czas jakiś zabawić na świecie.

Pułkownik Briggs domaga się natychmiastowej reorganizacji władz bezpieczeństwa. — Chodzi mu o to, aby policjanci nie byli tylko automatami — ale myślącymi ludźmi. No i że by traktowali przestępców jak... ludzi.

TRUDNOCI.

— Byłem teraz przez 8 dni w Anglii.
— Czy miał pan jakie trudności ze swą ją gieliszczyną?
— Ja nie — ale Anglicy.

TEORJA WZGLĘDNOCI.

Pewien pan zapytuje małego chłopca na ulicy, ile ma lat. Chłopiec odpowiada:
— W szkole mam 6 lat, w domu 5 lat, a w tramwaju elektrycznym cztery.

Oszczędzajcie na elektryczności!

Na razie tylko w Bostonie istnieje racjonalna szkoła dla policjantów, a obok niej specjalny instytut badań psychiki przestępców.

Gdyby za przykładem pułkownika Briggsa inni eksperci również zabrali głos w tej palącej sprawie, to może za lat sto policjanci staną się synonimem szlachetnego mędrca; tak zwana procedura śledcza, z ogniem krzykowych pytań i kolekcją gumowych pałek przejdzie do historii, zaś w pokojach urzędu śledczego zawisną tablice z napisem: — „miłuj bliźniego jak siebie samego”.

—0:0—

36)

Ponura

wyspa

(Wyciąć i zachować)

Stanawszy na brzegu odwróciły się i spoglądały na morze, jakby w oczekiwaniu, że lada chwila podniesie stamtąd Montgomery, aby się pomścić...

— Teraz weźcie tych! — rzekłem, wskazując na resztę trupów.

Nie miały odwagi porzucić towarzyszy w tem samym miejscu, gdzie spoczął Montgomery, lecz poniosły je jakie sto kroków dalej wzdłuż wybrzeża i dopiero stamtąd weszły w wodę.

Właśnie przypatrywałem się, jak wrzuciły do morza ciało M'linga, gdy nagle za sobą usłyszałem ciche kroki. Odwróciłem się szybko i ujrzałem o kilkanaście stóp przed sobą mieszanicę hyeny i świni. Błyszczącymi oczyma spoglądał na mnie z podejścia. Stał czając się i mierzając mię z ukosa.

Przez chwilę staliśmy twarzą w twarz.

Rzuciłem bat i sięgnąłem do kieszeni po rewolwer, postanowiłem bowiem potwora tego zastrzelić przy piarwszej nadarżającej się sposobności, jako najgroźniejszego ze wszystkich mieszkańców wyspy. Bałem się go więcej niż każdego innego, wiedząc, że jego życie oznacza dla mnie ciągle niebezpieczeństwo. Kilka sekund zbierałem energię, wreszcie zawołałem:

— Oddaj cześć, pokłoń się.

Warcząc, błysnął ku mnie białymi zębami i rzekł:

— Kto ty jesteś, abym ci...

Erzawie odruchowo wy dobyłem rewolwer

wymierzyłem szybko i strzeliłem.

Usłyszałem jak krzyknął i przez dym dostrzegłem, że rzucił się do ucieczki. Zrozumiałem, że chybił i naciągnąłem kurek rewolweru do nowego strzału. Ale potwór pędził już w wielkich susach na złamanie karku, nie chciałem więc ryzykować drugiego na boju. Uciekając, co chwila oglądał się przez ramię w moją stronę, aż wreszcie znikł za kłębami dymu, dobywającymi się jeszcze ze spalonej osady. Patrzyłem za nim jeszcze długo...

Odwróciłem następnie do trzech służących mi potworów i kazałem im wrzucić do morza ostatnie zwłoki. Potem poszedłem na miejsce, gdzie poprzednio leżały trupy i zasy pałem piaskiem ciemne plamy krwi.

Skinieniem ręki kazałem się oddalić po tworom i ruszyłem wzdłuż brzegu ku zarośłom. Rewolwer trzymałem w ręku, bat i sie kierę zawiesiłem na temblaku. Chciałem być sam, by sasta nowić się nad swem położeniem.

Najokropniejsze, co teraz dopiero odczułem, było to, że na całej wyspie nie miałem żadnego bezpiecznego miejsca, gdzie mógłbym spokojnie przespąć się i wypocząć. Wprawdzie od czasu wylądowania na wyspie przyszedłem nadspodziewanie do sił, ale skłonność do zdenerwowania występowała przy każdym silniejszym wzruszeniu. Zdawało mi się, że mógłbym osiąść wśród ludu zwierząt i pozyskać jego zaufanie, ale jakoś nie czułem ochoty do tego.

Zawróciłem i poszedłem ku wschodowi, na wystający nad morze cypel koralowy, gdzie mogłem pomysleć swobodnie, usiadłszy plecami ku morzu, zaś twarzą w stronę, skąd by mi mogło grozić jakie niebezpieczeństwo. Oparłem brodę na kolanach i zacząłem rozważać, jak zdołam spędzić czas, aż do chwili mego oswobodzenia, o ile to miałoby kiedyś nastąpić. Próbowałem zanalizować całą sytuację możliwie najspokojniej, ale wprost niepodobna było myśleć bez podniecenia.

Zacząłem rozważać przyczynę zwątpienia Montgomeryego. „Potwory pozmiennają się — mówił on — pozmiennają się z pewnością. A Moreau? co mówił Moreau? Miego

zwierzęce odrasta z każdym dniem...”

Przyszedł mi na myśl mieszaniec hyeny i świni. Byłem przekonany, że jeśli ja go nie zabiję, to on zabije mnie z pewnością. Prze-powiadacz prawa nie żył, tem gorzej więc!.. Potwory wiedziały już teraz, że i nas można zabić, tak jak my je zabijaliśmy...

A może z poza gęstwiny zieleni spoglądają one już ku mnie ukradkiem? może czają tuż na mnie, aż się zbliżę na odległość ich skoku? Może przysięgły się już na moją osobę? Co im powiedział mieszaniec hyeny i świni? — Moja wyobraźnia zaczęła się podniecać, obawa zaczęła mię znowu męczyć.

Ptaki morskie z krzykiem zaczęły krążyć nad zgłiszczami osady, koło których na piasku leżał czarny przedmiot. Wiedziałem, co to to było, ale nie miałem wprost siły moralnej, aby podejść i podpedzać ptaki. Ruszyłem w drzewiwnym kierunku, dążąc ku wschodowi, aby się dostać do szczeliny skalnej, wiodącej do chat. Idąc, unikałem, o ile się dało, zarośli jeden z trzech ludozwierząt, które mi niedawnoposługiwały i zaczął się do mnie zbliżać. Byłem tak zdenerwowany, że natychmiast na jego widok wy dobyłem rewolwer i nawet wszelkie najprężniejsze ruchy potwora nie mogły mnie przychylnie uspokoić.

Wahał się chwilę, wreszcie posunął się kilka kroków ku mnie.

Skulona postać potwora przypominała psa. Coś na kilka kroków, jak pies, które mu kaza wracać do domu, przystanął i zaczął błagalnie spoglądać na mnie ciemnymi, poimi oczyma.

— Idź precz! — powtórzyłem — nie zbliżaj się do mnie!

— Czy nie mogę się do ciebie przybliżyć? — zapytał.

— Niel Idź — i pochwyciłem za bat. Po tem, wzięwszy bat w zęby, podniosłem ku niemu i rzuciłem nim za potworem.

Teraz już nienapastowany przez nikogo dotarłem do chat i ukrywszy się w szczelinie pomiędzy trawami, obserwowałem potwory, które przychodziły.

d. c. a.

Rozmaitości

ze świata

Ludzie, którzy spadli z księżyca Są to ci, którzy nie czytają gazet

Przysłowiona jest niezaradność życiowa analfabetów którzy skutkiem braku umiejętności czytania z reguły padają ofiarą oszustów i wydrwigroszów. Ale — jak pokazuje kronika policyjna — można było chodzić do szkół a jednak pozostać człowiekiem który nic nie czyta i nigdy nic nie wie. Człowiekiem nieczytającym dzienników.

Czytelnik gazet nigdy nie da się złapać na kupno „złoty” piętścionków od nieznanych sprzedawców ulicznych bo wie że w 100 proc wypadków transakcja ta jest typem oszustwa. Czytelnik gazet nie będzie klientem pokątnych „baczków” i „spółdzielni” spekulujących przy pomocy wymownych agentów na łatwości ludzkiej i uroku „dolarówek na raty” bo wie że w najlepszym wypadku jest to interes lichwiarski a

w najgorszym i niestety bardzo częstym — „bank” rozplywa się po ściągnięciu rat i po zostawia oszukanych na lodzie.

Ale dzieją się jeszcze dziwniejsze rzeczy. Niektóre z tych „banków” i „spółdzielni” padły z loskotem który usłyszeć musiał nawet głuchy lch „dyrektorzy” wyczyścili szy do dna kasę są zagranicami państwa. Wszystkie bez wyjątku dzienniki pisały o tem obszernie wymieniając firmę i nazwiska. A jednak z różnych stron kraju napływają pod adresem tych już nieistniejących lub formalnie likwidowanych instytucji dalsze raty lch nadawcy po miesiącach jeszcze o niczem nie widzą.

Trudno doprawdy litować się nad tymi ludźmi. Są ofiarami ciemnoty w którą pograżyli się dobrowolnie. Niech nie czytają.

Duma więźnia

Pewien więzień, odsiadujący karę sześciu letniego zamknięcia w więzieniu, St Paul, w Lugdunie, zdołał w chwilach wolnych napisać 3.000 głosek na odwrotnej stronie 50-centymowego znaczka pocztowego.

Dowiedziawszy się o tem pewien Niemiec, odsiadujący długoletnią karę więzienną, w Lipsku, oświadczył, że potrafi na odwrotnej stronie znaczka pocztowego takiej samej wielkości pomieścić dwa razy więcej głosek i w ten sposób zapewnić swojej ojczyźnie rekord pisma miniaturowego.

Gdy dyrektor więzienia luguńskiego za wiadomil o tem swego więźnia, więzień francuski uczuł się tak mocno dotknięty w swej dumie narodowej, że zabrał się ponownie do pracy i o niesłychanym wysiłku ręki i oka zdołał stłoczyć na odwrotnej stronie znaczka 7.645 głosek!

Wątpliwem jest, aby więzień niemiecki potrafil pobić ten rekord.

Nic nie ma z życia

„Kobiety uwięzione mają więcej swobody, niż gwiazdy Hollywoodu...”

Takie śmiałe zdanie zaryzykowała Mary Pickford i to wobec dość kompetentnego w tych sprawach audytorjum; wobec 600 kobiet-aresztantek w więzieniu „Welfare Blund”.

Mary Pickford, uproszona przez kierownictwo więzienia do wygłoszenia prelekcji dla uwięzionych, zjawiła się przystrojona w wspaniałą suknię i mówiła swym znanym w całej Ameryce ze słodczy głosem:

„Wy nie macie przynajmniej uczucia od odpowiedzialności, tymcz sem my, gwiazdy, musimy dzień i noc myśleć o naszej pozycji i o tem, że jesteśmy zdane na łaskę bezlitosnej publiczności. Od rana do nocy musimy być eleganckie, bo za każdym węglem czyha foto grafi, lub reporter...”

Prowadzimy skromny tryb życia, kładzie my się wcześniej spać, gdyż inaczej nie wy

trzymałybyśmy fizycznie takie pracy”.

Resztę prelekcji poświęciła „słodka Mary” kreśleniu sylwetek jej koleżanek i kolegów.

Uwięzione kobiety dowiedziały się, że jej mąż Doug poświęca 5 godzin dziennie na ćwiczenia fizyczne; że Pola Negri jest piękna, ale nie ma amerykańskiego typu; że Klara Bow przelatu e przez aleje Hollywoodu w swem czarnem aucie, jak błyskawica; że Charlie Chaplin wcale nie jest... bogaty.

Na zakończenie Mary dorzuciła zdumiewające zdanie:

„Powinnyście być szczęśliwe z waszego losu, gdyż ciężkie przejścia kształtują duszę...”

Potem, otuliwszy się w wspaniałą płaszcz futrzany, odjechała zbytkowną limuzyną, a te, którym tak zazdrościła losu, powędrowały do okratowanych cel...
 ODDANI PRZYJACIELE

Niezwykły transport

Po raz pierwszy do portu polskiego Gdyni przybył statek norweski „Beldis”, zaopatrzony w specjalne urządzenia do ładowania lokomotyw.

Statek ten liczy 4.000 tonn pojemności i zabrać może 18 lokomotyw, największe zaś tego typu liczą 12.000 tonn pojemności i biorą 50 lokomotyw. Statki owe posiadają specjalnej budowy dźwig, który przenosi lokomotywę z wybrzeża do wnętrza statku, przesuwając ją po szynach.

Ładowanie lokomotyw odbywa się b. po woli, bo tylko 3 lokomotywy dziennie, w pierwszym dniu zaś przybycia statku, załadowano zaledwie 2 lokomotywy. Statek „Beldis” przy był do Gdyni w celu przewiezienia 12 lokomotyw polskich z fabryki chrzanowskiej dla kolei marokańskiej.

Przybycie tak niezwykłego statku po raz pierwszy do Gdyni, wzbudziło powszechne zainteresowanie, gdyż dawniej przewożono lokomotywy tylko w stanie zdemontowanym. Obecnie transportowanie odbywa się w całości, a więc tem samem jest tańsze i szybsze. Chociaż sposób ten nie wymaga montażu, jednak transportowi temu towarzyszyć będzie specjalny mechanik na wszelki i nieprzewidywany wypadek.

ODDANI PRZYJACIELE

Mąż pani Y. wyjeżdżając, zapowiedział swój powrót nazajutrz o godzinie 8-ej.

Kiedy długo po oznaczonym terminie nie widać go — żona zaniepokojona, depeszuje do jego kilku przyjaciół, czy przypadkiem u którego z nich nie zatrzymał się dłużej.

W krótkim czasie przyjeżdża mąż a wraz z nim 5 telegraficznych odpowiedzi:

„Mężulek parsi u mnie nocował, zatrzy

RESZTKI TOWARÓW z FABRYKI LEONHARDTA

na garnitury, kostjumy, płaszcze,
i ubranka dzieciinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI

Piotrkowska 152.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Walka
TEATR KAMERALNY — Kłopoty Bauw-ehona

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Najeżdźcy
CAPITOL: -- Ben-Hur
APOLLO — I Romans II Laurel i Hardy
CORSO: I Zdobywca serc II Laurel i Hardy
CZARY — Cud wilków Nadprogram Kohn i Kelly
GRAND-KINO — Małżeństwo przyszłości

LUNA — Kobieta szpieg
LUDOWY — Janko muzykant
ODEON — Walc naddunajski
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Męka i śmierć Pana Jezusa dla młodzieży:
PALACE — Kohn i Kelly w Afryce
MIMOZA — Światła wielkiego miasta
RAKIETA: — On i jego siostra
PRZEDWIOSNIE — Wesoly porucznik
RESURSA — Kto zabił?
SPLENDID: — W każdym porcie dziewczyna
ZACHĘTA — Marokko
WODEWIL — Walc naddunajski

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 30 marca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,25

Dewizy:	Gdańsk	174,50
	Belgia	124,60
	Holandja	360,20
	Londyn	33,45
	Nowy Jork	8,917
	Paryż	35,11
	Praga	26,40
	Szwajcaria	172,75
	Włochy	46,30
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja mocniejsza
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdo

wych — 8,88,25 — Rubel złoty 4,84, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,58, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,74 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 210,50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 58,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 100,00
4 proc. poz. inwestycyjna 95,00
5 proc. poz. konwersyjna 39,00
6 proc. poz. dolarowa 59,25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Przez radjo

Łódź, 31 marca 1932 r.

11,45 Codzienny Przegląd Prasy
11,58 Sygnał czasu
12,10 Muzyka z płyt gram.
13,15 Komunikat gosp.
15,25 Odczyt
15,45 Giełda pieniężna
15,50 Odczyt
16,40 Płyty gramofonowe
17,10 Odczyt z Wilna
17,35 Koncert popularny
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45 Prasowy Dziennik Radiow
20,00 Feljeton
21,45 Kwadrans literacki
22,00 Kwintet fortepjanowy
22,30 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
23,00 Muzyka taneczna

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr.)
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 61,50
10 proc. m. Radomia 61,25
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 42,50

Akcje:

Bank Polski 85,00
Ostrowiec 30,50
Spiess 38,00
Lilpop 15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana



RADJO bez ANTENY!

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu, jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C. W. L. bez anteny niech się zgłosi
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19,00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmierzają hemoroidy, czyszcza krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOVA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.
CENY LECZNIC.

Dr. Reicher

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano
od 5 — 8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 11

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJ 11
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano
— 7,30 po poł.



PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

istn. od roku 1886.

ST. LEWINSKA

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia Pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka pachwiny u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentowego bandaża „ELASTA” wg wymagań figury, Prostotrzymacze gorsety a la „HESSINGA” i inne. — Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspensory. — Bandaż „Elasta” pat. przeciw zylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szwerców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

pecałność. detalicznie sprzedaje zółwek trwałych na wodę

KINO DZWIĘKOWE

RAKIETA

SIENKIEWICZA 40. Telefon 141-22.

Od niedzieli dnia 27 i dni następnych arcywesoła komedia p. t.

On i Jego Siostra

z Anny Ondra - Wlasta Buriancin

NADPROGRAM: Aktualności krajowe i zagraniczne

Różne

Bizuterja, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

PLACE bardzo tanio do sprzedania przy ulicy Marysińskiej, Sikawskiej i Kielma Wiadomość Dąb, Marysińska 59.

GLUCHOTA, szum cieknięcie uszów uleczalne. Za dajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonia Liszki.

DRZEWKA owocowe, ozdobne i krzewy najtaniej, bo z własnych szkółek, Orla 1, róg Sienkiewicza.

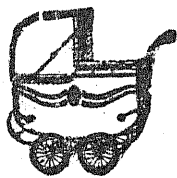
OSTRZENIE, platerowanie — srebrzenie wszelkich przedmiotów nożowniczych platerowanych szybko — solidnie — tanio. Liakowski, Piotrkowska 120.

KRUPSKI Walenty zagubił legitymację zapomogową o raz dowód osobisty wydany z gminy Chabielice powiatu Piotrkowskiego.

A MEBLE, sypialnie, brzoza jesion węgierski róża, orzech dąb garderoby szafy łóżka kredensy, pokoje stołowe Sprzedaje tanio na raty. Stolarska K. Galara, Wawrzyszewska 16 tel. 1231-80

KUPUJCE Z I-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków dzieciennych

Materaców sprężynowych „PATENT”

Łóżek metalowych

Wyżymaczek amerykańskich.

nabyć można w **FABRYCZNYM SKŁADZIE „DOBROPOL”** Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61. w podwórzu.

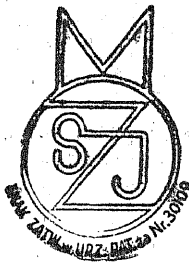
TYLKO za 50 zł.

Jednoimpowy **APARAT RADIO** dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

RADJO-ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04

MASŁO



w etykietach z tym znakiem ochronnym sprzedawane jest we wszystkich poważniejszych sklepach w Łodzi, a przede wszystkim w sklepach własnych

Związku Spółdzielni **MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH.**

a mianowicie:

DETAŁ: przy ul. Piotrkowskiej Nr. 141 i przy ul. Andrzeja Nr. 3
DETAŁ i HURT: przy ul. Piotrkowskiej 13 przy ul. Gdańskiej 11.
i przy ul. Narutowicza 25, — HURT: przy ul. Al. Kościuszki 29.

Nasiona

dla wszystkich, narzędzia preparaty chemiczne dla celów ogrodniczych, oraz przyrządy pszczelarskie, polecają

SKŁADY L. JASINSKIEGO

prowadzone od 1870 roku w Łodzi, ul. Andrzeja 10 telefon 168-56. w Łęczycy, Poznańska 30, telefon 125. Cenniki bezpłatnie.

POTRZEBNA jest służąca do kuchni Piotrkowska 118 Floryda.

Reklama to potęga!

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROZCZNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

UBIORY

DAMSKIE
MĘSKIE i
DZIECIENNE

pg. najnow-
szych modeli
w wielkim
wyborze

**NA RATY
ZA GOTÓWKĘ**

poleca

**M. SZ. CHERZANOWICZ 238
PIOTRKOWSKA**

Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS Wielkie arcydzieło filmowe z CONRADEM VEIDTEM DZIS

„CZŁOWIEK, KTORY ZABIŁ”

Wzruszająca tragedia małżeńska. — — W rolach głównych

CONRAD VEIDT, Marie BELL, Henrich GEORGE, i Abel JAQUIN.

Następny program „BUNT MIŁOŚCI” Następny program

Orkiestra

pod dyrekcją

p. L. Mantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.